OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 21-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 81

Wielka obława policyjna w melinach złodziejskch na Bałutach, Kozinach i Chojnach.

Łódź, 21 marca.

Łódzki wywiad śledczy ubiegłej nocy zorganizował gremjalną obławę we wszystkich melinach i spelunkach złodziejskich. Większe oddziały policyjne skonsygnowane ze wszystkich komisarjatów pracowały niezmordowanie całą noc. Zbadano skrupulatnie Bałuty, Koziny i Chojny, odwiedzając wszystkie podejrzane lokale.

W trakcie poszukiwań aresztowano osiem osób, podejrzanych o najgroźniejsze przestępstwa, pośród których znajdują się kryminaliści, notowani już w łódzkim wydziale śledczym. Są to — Roman Witkowski, Mieczysław Chmielewski, Zofja Winerowicz i Marjan Pielesiak.

Prócz powyższych przytrzymano również pięć osób, uchylających się od spełnienia obowiązku służby wojskowej.

Wszystkich przewieziono samochodem do gmachu komendy policji przy ulicy Kilińskiego, gdzie prowadzi się energiczne dochodzenie.

Samobójstwo naczelnika więzienia.

Wilno, 21 marca.

Wczoraj o godz. 5 rano w Lidze popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń naczelnik więzienia lidzkiego, Bolesław Marek.

Według krążących wersji, Marek miał być pociągnięty do odpowiedzialności za przestępstwa służbowe. W ostatnich czasach Marek przebywał na urlopie.

W związku z tą sprawą aresztowany został również zastępca Marka, Marjan Bartnowski.

Spór o kobietę zakończony mordem.

Warszawa, 21 marca.

Pracownicy cegielni „Feniks" w Kątach pod Grójcem byli wczoraj świadkami morderstwa na jednym z robotników, Wład. Wysockim.

W czasie pracy do Wysockiego podszedł jego kolega, również robotnik, Aleks. Rajczak, który wszczął z nim rozmowę. Ponieważ działo się to o kilkanaście metrów od budynku, świadkowie nie słyszeli głosu rozmawiających, sądząc jednak z gwałtownych gestów obu młodzieńców, temat rozmowy był dość drażliwy i doprowadził do sprzeczki.

W pewnym momencie Rajczak dobył rewolweru i zanim jego towarzysz lub inni robotnicy zdołali przeszkodzić, strzelił do Wysockiego, który trafiony kulą w głowę z jękiem osunął się na ziemię i w kilka chwil potem życie zakończył.

Zabójca w obawie przed aresztowaniem rzucił się do ucieczki i mimo pościgu zdołał zbiec do lasu. Zorganizowana natychmiast przez policję obława również nie dała dodatniego wyniku.

Według zeznań rodziny zabitego i mordercy oraz świadków młodzieńcy prowadzili spór o jedną z robotnic cegielni.

Mrozy w Rumunji.

Bukareszt, 21 marca.

Rumunję nawiedziły ponowne mrozy. W Mołdawji skonstatowano temperaturę 12 stopni C. Onegdaj i wczoraj w Bukareszcie padał obfity śnieg.

Krwawa licytacja na Śląsku niemieckim.

1000 chłopów uniemożliwia za pomocą śpiewania licytację.

Berlin, 21 marca.

W czasie licytacji, zarządzonej przez władze podatkowe w Langenöls na Śląsku niemieckim doszło dziś do krwawych rozruchów. Tłum złożony z około 1000 chłopów usiłował zapomocą śpiewania uniemożliwić licytację.

Na zarządzenie landrata wysłanych zostało do Langenöls 20 policjantów, którzy zaczęli rozpędzać pałkami gumowemi zebrany tłum, przyczem szereg osób zostało poranionych.

Sytuacja zaostrzyła się po aresztowaniu jednego z przywódców „Landbundu", biorącego udział w demonstracji. Dowódca oddziału policyjnego zmuszony został do wydania rozkazu ładowania broni i zwrócenia przeciwko tłumowi karabinu maszynowego.

Dzięki interwencji obecnych na miejscu kierowników „Landbundu", udało się zapobiec przelewowi krwi. Licytacja została jednak przerwana.

Prasa demokratyczna, podając tę wiadomość, wskazuje na koła niemiecko-narodowe jako na właściwych podżegaczy.

Incydent w Langenöls prasa demokratyczna uważa za dalsze ogniwo w łańcuchu wydarzeń, wywołanych przez propagandę „Landbundu", nawołującego do strejku podatkowego.

Fabryka paszportów zagranicznych wykryta przez warszawski urząd śledczy.

Warszawa, 21 marca.

Berek Bromberg, kupiec z Miłosny, nie mogąc uzyskać wizy na wyjazd do Francji, zwrócił się 6 tygodni temu o pomoc do starego bywalca różnych urzędów Szlamy Klejzlera (Sierakowska 6) o pomoc. Klejzler zgodził się załatwić Brombergowi formalności za opłatą 200 zł. i wziął paszport klijenta do ostemplowania.

Onegdaj Bromberg po raz drugi już zażądał paszportu od pośrednika, który odpowiedział, że spotkało go nieszczęście, bo w domu wybuchł pożar i paszport wraz z wielu innemi papierami spalił się. Wzamian za zaginiony dowód osobisty Klejzler ofiarował Brombergowi inny paszport, w którym była już nawet wklejona jego fotografja, chociaż paszport opiewał na inne nazwisko.

Gdy B. oponował, pośrednik zaczął mu tłómaczyć, że przecież to wszystko jedno i.. kupiec zgodził się. Ale zabrawszy paszport, zamiast do domu, udał się do komisarjatu, gdzie zameldował o oszustwie. Klejzlera aresztowano.

Dochodzenie, które prowadziła brygada fałszerska urzędu śledczego, ustaliło, że K. zawodowo zajmował się załatwianiem formalności i... wydawaniem nielegalnych paszportów. Pozostawał on również w kontakcie z bandą fałszerzy, którzy fabrykowali fałszywe paszporty in blanco. Paszport Bromberga był mu według przypuszczeń potrzebny dla innego klijenta, który legalnego pozwolenia na wyjazd nie mógł otrzymać i dlatego wymyślił historyjkę o pożarze, którego jak sprawdzono, nie było. Dalsze śledztwo w toku.

Sensacyjna kradzież w pociągu

Zginęła walizka z ważnemi dokumentami wojskowemi

Warszawa, 21 marca.

Dowódca 12 dywizji w Tarnopolu, gen. Dowojna-Sołłohub zawiadomił na dworcu głównym dyżurnego przodownika, że z pociągu pośpiesznego odchodzącego do Lwowa o godz. 23, skradziono mu walizkę, w której poza ubraniem bielizną i drobiazgami, znajdowały się ważne dokumenty wojskowe.

Walizkę nieznani sprawcy zabrali z wagonu, z niezamkniętego przedziału I klasy.

W wyniku dochodzenia zatrzymano, jako podejrzanych o kradzież Józefa Kozdruja z Wołomina i Antoniego Kozłowskiego, nigdzie niemeldowanego.

Śledztwo, prowadzone równocześnie przez brygadę kradzieżową i sekcję polityczną urzędu śledczego, w toku.

Pożar fabryki w Białymstoku.

Białystok, 21 marca.
(Agencja Wschodnia)

Wczoraj po południu wybuchł tu pożar w fabryce Żylbermana. Spłonął doszczętnie główny gmach, w którym znajdowało się 16 warsztatów tkackich oraz szereg innych.

Ogólne straty wynoszą przeszło 250 tysięcy zł. Bez pracy pozostało około 70 robotników.

Muzykalna Łódź.

Łódź jest miastem znanem w świecie.
Co protesty produkuje,
Jednak o tem wszyscy wiecie,
Że opery tam brakuje.



Lecz do djaska, Lucypera!
Pocóż jeszcze nam opera?
— Wszak łodzianie liczna zgraja
Po mistrzowsku w karty grają!



Kto zaś więcej ma gotówki,
Niż na strawy marnej łyżkę,
Ciuła złoty do złotówki,
Uprawiając grę „na zwyżkę".



A przyznajcież mi się, który
Nie ma w domu „uwertury"?
— To ci dziatki, to ci żona
Gra... na nerwach oburzona!

W. D.

Napad orła na polski samolot.

Warszawa, 21 marca.

Przed kilku dniami na samolot „Aerolotu", prowadzony przez pilota Leonarda Sapela w drodze z Krakowa do Wiednia, rzucił się w okolicy górskiej potężny orzeł. Zderzenie było tak silne, że na metalowem skrzydle samolotu powstało lekkie wygięcie.

Niebaczny orzeł poniósł śmierć. Samolot po drgnięciu powrócił do równowagi i poszybował dalej.

Mord na tle majątkowem

Lwów, 21 marca.

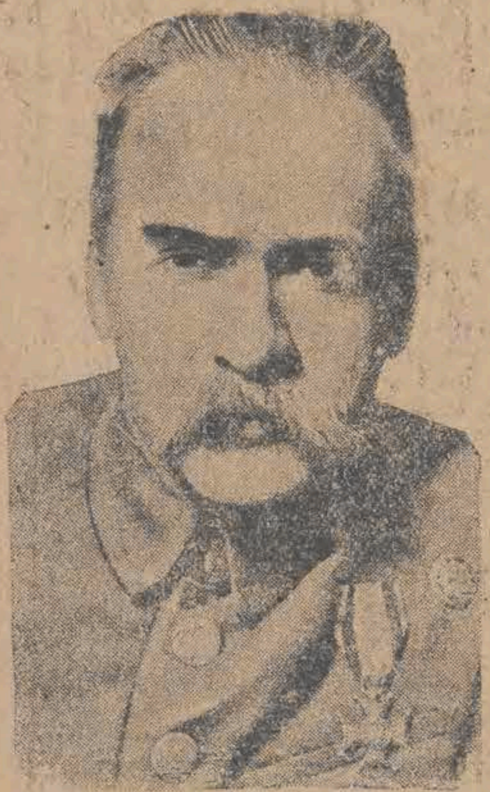
W Dąbrowinicy, powiatu gródeckiego popełnione zostało ohydne morderstwo. Mieszkańcy tamtejsi, bracia Antoni i Piotr Purscy, żyjąc w niezgodzie ze swoim szwagrem Aleksandrem Sirnykiem, z powodów majątkowych weszli w nocy do jego mieszkania i zamordowali śpiącego przy pomocy bagnetu, przyczem jeden z morderców trzymał ofiarę, a drugi zadał cios w serce. Purscy zostali aresztowani i odstawieni do sądu karnego we Lwowie.

Ród Piłsudskich

istniał już za czasów króla Olbrachta.

—:—

Marszałek Piłsudski jest synem powstańca z 1863 r.



W konstytucjach litewskich, wydanych w roku 1499 za czasów Olbrachta i Aleksandra, jest wzmianka o Stanisławie Giniłowiczu, który syna swego ochcił mieniem Stanisława, dodając starolitewskie imię „Piłsuda“. Syn ten został starostą upickim i później przezwał swe żmudzkie imię polskiem — Piłsudski.

Od tego czasu w herbarzach znajdujemy bardzo często nazwisko Piłsudskich. Byli kasztelanami i rotmistrzami, jednak imali się najwięcej miecza.

Ferdynand Piłsudski, syn Jana, był pułkownikiem J. K. Mości i regimentarzem dywizji żmudzkiej, którzy w czasie wojny szwedzkiej zwycięsko się odznaczył, zwłaszcza pod Okucianami, za co podziękował mu hetman Sapieha udarował go szablą.

Aleksander, brat jego, był rotmistrzem Księstwa Żmudzkiego. Stopień ten piastował także Michał, syn Dowinika i Dominik, syn Jana. Za Sasów był pułkownikiem Józef Piłsudski, żonaty ze stolnikową Trocką, a Jan Piłsudski był chorążym mielnickim za Stanisława Augusta.

Ks. Fr. Paprocki, który w 1770 roku przetłumaczył i wydał dzieło Flawiusza Wegocjusza „Nauka o sprawie rycerskiej“, poświęcił ją Franciszkowi Piłsudskiemu, pradziadowi Marszałka, a w przedmowie wymienił czyny jego bohaterskie w Chorągwi księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody nowogródzkiego, później za czasów Augusta II, pod Brześciem, gdzie był rannym. Walczył później pan Franciszek pod Wilnem, a następnie pod Grodnem.

Po niepomyślnym losie wojennym pod Sielcem, król Stanisław przyjął Franciszka Piłsudskiego do boku swego i obdarzył go dostojeństwem dworzanina. Sprawował on funkcję deputacką trzy razy na Trybunale Litewskim w latach 1737, 1751 i 1753. Posłował również kilkakrotnie na sejm, wszędzie z pożytkiem dla ojczyzny.

Prawnuk Franciszka Piłsudskiego, a syn powstańca z 1863 r. — Józef Piłsudski, pierwszy Marszałek Polski — stanął nietylko wśród mężnych Piłsudskich jako pierwszy, ale jako pierwszy wśród wielkich i najwybitniejszych hetmanów i mężów stanu w Polsce.



Malowniczy widok z brzegów San Remo.

Podróże królewskie po Europie.

—:o:—

„Szykowna królowa“ z Afganistanu przyswoiła już sobie zasady europejskiego „savoir-vivre“.

Sir Percival Philips, który towarzyszył królewskiej parze afgańskiej w podróży z Indji do Europy, nadesłał do „Daily Mail“ następującą korespondencję:

Królowa afgańska, która tak szybko oswoiła się z obcym jej europejskim kodeksem towarzyskim — zaledwie trzy **miesiące temu wyszła z więzienia, jakiem dla każdej kobiety wschodu jest dom jej męża.**

Trudno wierzyć, że ta czarująca europejska dama — przebywała do niedawna w tajemniczem zaciszu, odciętego od świata haremu.

Oprócz najbliższych jej krewnych, jedynym mężczyzną, który oglądał jej twarz bez zasłony był jej małżonek. A jednak z chwilą, gdy po raz pierwszy ta wschodnia królowa ukazała się bez zasłony w gronie podróżnych, jadących do Europy, z przedziwną swobodą nagięła się do obyczajów zachodnich i **przyswoiła sobie zasady europejskiego savoir vivre.**

Londyn zdziwi się zapewne widząc, że królowa afgańska ma typ europejski: kasztanowate włosy, piwne oczy i świecącą cerę nie potrzebującą sztucznych środków, dla wywołania rumieńców.

„Szykowna królowa“ posiada dużo humoru i przenikliwy zmysł obserwacji. Nie tai ona swej radości z powodu wyrwania się na wolność, nie tai też smutku jaki budzi w niej świadomość zbliżającego się dnia powrotu do ciasnej klatki haremu, w którą wtłoczyły ją przesądy miejscowe. Nic więc dziwnego, że interesuje się przedewszystkiem położeniem kobiet w Europie i rolą, jaką odgrywają w życiu społecznem.

Pomimo, że piękna królowa włada tylko perskim językiem, oraz narzeczem Puschtu zdołała ona zebrać obfity materjał informacyjny, rozmawiając za pośrednictwem tłomaczów z kobietami napotkanemi podczas jej wędrówki po dworach europejskich.

Kto wie czy dzięki temu los niewiast afgańskich nie ulegnie poprawie.

Niekłamany zachwyt obudziły w królowej — mody paryskie. Zanim dostojna para wyruszyła z Kabulu w tournee po Europie wysłano do Paryża nadworną krawcowę, fertyczną francuskę która powróciła do Kabulu z transportem najmodniejszych toalet.

Jedna z sukien, w której królowa ukaże się podczas uroczystego [illegible] przyjęcia — w Londynie, uszyta jest **ze złotej siatki, usianej bryljantami.**

Świta przyboczna królowej składa się z następujących dam: księżniczki Noor-uj, Siraj (siostra króla), Bibi Khard (siostra królowej), Nadja Begum (siostra przyrodna króla). Jak widać z powyższego członkowie świty związani są węzłami pokrewieństwa z afgańską parą królewską.

Szwagier króla Hessan Khan jest jego adjutantem, teść Tarri Khan — ministrem spraw zagranicznych, zaś gubernator Kabulu imć Ali Ahmed Khan żonaty jest z siostrą króla.

Dwuch olbrzymiego wzrostu oficerów gwardji nie odstępuje króla. Są to podobno świetni strzelcy, a chociaż nie znają żadnego europejskiego języka, to jednak orjentują się doskonale i zwracają uwagę na najlżejsze niedopatrzenie, ze strony szefów protokułu dyplomatycznego.

Najwięcej uciechy z podróży po obcych krajach ma książę Khamatullata. Świtę jego tworzy niańka i stary służący. Maleńki królewicz jest smukłym, delikatnym, chłopcem o wielkich a niezwykle pojętnych oczach. Przygląda się on wielkiem zaciekawieniem dziwom, które go otaczają.

Samuel Goldwyn w Londynie

Potentat filmowy poszukuje „gwiazdy“.

Do Londynu przyjechał w tych dniach ze St. Zjednoczonych **Samuel Goldwyn,** impresarjo filmowy, aby znaleźć nową filmową gwiazdę — i to brunetkę.

Karjera tego potentata filmowego jest nadzwyczaj ciekawa.

Przed czterema laty Samuel Goldwyn ogłosił książkę pod tytułem „Poza ekranem“, w której sam opowiada swe przygody w przemyśle filmowym w sposób bardzo niewymuszony i szczery.

Okazuje się z tej książki, że Goldwyn, jako chłopak dwunastoletni, znalazł się w Londynie po drodze do New Jorku i bardzo tam głodował. W Ameryce próbował różnych zajęć, aż wreszcie znalazł pracę w fabryce rękawiczek gdzie umiał wykazać zdolności kupieckie.

Powodzenie w zakresie sprzedaży rękawiczek nie zaspakajało jednak jego ambicji, w roku więc 1913 opanowany został całkowicie żądzą wytwarzania filmów. Wciągnął do tego planu swego szwagra, Jesse Lasky. A ponieważ nie udało im się namówić do reżyserowania Griffitha, więc obiecał 100 dolarów tygodniowo znanemu dziś Cecil de Mille za to, że pojedzie razem z nimi do Kalifornji i będzie tworzyć filmy.

Pod jego kierownictwem gwiazdami filmowemi zostały Fanny Ward, Mae Muray, Geraldine Ferrar i Mary Gorden. Z czasem połączył się on z innymi magnatami filmu i w ten sposób powstał wielki koncern Metro - Goldwyn-Mayer.

Nowe nadużycia kolejowe w Kowlu.

Kowel, 20 marca.

Na dworcu kolejowym w Kowlu znów ostatnio wykryto tu i zdemaskowano nowe nadużycia biletowe, których dopuszczał się konduktor Miech.

„Przedsiębiorstwo“ Miecha opierało się na innych podstawach, aniżeli kombinacje poprzednich konduktorów: Kursy Wadowskiego i Mięsiaka.

Podczas gdy tamci wystawiali bilety z bloków przez nich posiadanych, Miech przewoził pasażerów na autentyczne bilety kolejowe, które ważne jednak były pół roku lub rok temu.

Mimowolny sprawca śmierci ojca.

Rzucił w uniesieniu butem w chorego staruszka.

Sąd uwolnił Kacprzaka od winy i kary.

Łódź, 21 marca.

Straszna śmierć 58-letniego Kazimierza Kacprzaka, zamieszkałego w domu przy ulicy Dworskiej 39, wywołała olbrzymie wrażenie w całej dzielnicy.

Kacprzak od dłuższego czasu był obłożnie chory i nie opuszczał mieszkania.

Dość często odwiedzał go 20-letni syn, Kazimierz, który zajmował skromny pokoik w tym samym domu. Pewnego dnia młodzieniec, jak zwykle, złożył mu wizytę. Był bardzo zdenerwowany i przechadzał się po pokoju, nie odzywając się zupełnie do ojca.

— Daj mi papierosa — rzekł w pewnej chwili do staruszka leżącego w łóżku.

— Nie mam — odparł ojciec — Wiesz przecież, że nic nie zarabiam, więc nie kupuję papierosów.

Syn, nie zastanawiając się nad tem co czyni pochwycił but ojca, stojący pod stołem i uderzył nim w leżącego.

— Coś ty zrobił! — jęczał staruszek — Tracę przytomność.

Kazimierz przeraził się swego czynu i wezwał najbliższą rodzinę.

Stary Kacprzak w kilka minut później stracił przytomność. Wezwano doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala, gdzie tegoż dnia jeszcze wyzionął ducha.

O śmierci jego doniesiono natychmiast policji.

Kazimierz Kacprzak został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Nie przyznał się on do winy.

Jak stwierdziła sekcja lekarska stary Kacprzak był bardzo ciężko chory na nerki, serce i płuca i mógł lada chwila umrzeć bez żadnej zewnętrznej przyczyny.

Nieznaczne uderzenie, któreby spowodowało lekką ranę u zdrowego człowieka, mogło dlań pociągnąć śmiertelne skutki.

Kazimierz Kacprzak na skutek takiego orzeczenia lekarskiego został oskarżony o zadanie lekkiej rany swemu ojcu, która spowodowała śmierć.

Wczoraj młodzieniec znalazł się przed sądem okręgowym. Przed sądem przesunął się szereg świadków. Matka i siostra oskarżonego twierdziły zgodnie, że Kazimierz utrzymywał z ojcem jaknajlepsze stosunki.

— Nigdy się prawie nie kłócili — zeznawały niewiasty. Kazimierz jest chłopcem bardzo spokojnym i nic mu nie można zarzucić.

Świadek Piotr Nowak, gospodarz domu przy ulicy Dworskiej 39, zeznał jednakże, że zmarły żył w niezgodzie z Kazimierzem, który go maltretował.

Obrońca oskarżonego adwokat J. Łaski prosił o uniewinnienie swego klijenta, powołując się na orzeczenie sekcji lekarskiej.

Sąd przechylił się do stanowiska obrońcy i zwolnił Kazimierza Kacprzaka od winy i kary.

Wisielec na cmentarzu

Łódź, 21 marca.

Na cmentarzu katolickim na Dołach popełnił samobójstwo jakiś nieznany mężczyzna.

Dozorca cmentarny w godzinach porannych zauważył wiszącego na drzewie w bocznej alei młodego mężczyznę. Odciął on niezwłocznie wisielca od sznura. Nie dawał on już znaków życia.

Wezwany lekarz pogotowia mógł tylko stwierdzić zgon.

Zwłoki samobójcy przesłano do prosektorjum.

Policji dotychczas nie udało się ustalić jego nazwiska.

Podróż naokoło świata

zakończona zgoła nieoczekiwanym efektem.

Łódź, 21 marca.

Dwaj 18-letni młodzieńcy, Henryk Mikołajewski i Wiktor Ruszewski postanowili wyruszyć w podróż dookoła świata.

Nie mając pieniędzy, odbyli walną naradę, na której zadecydowali, że właściwie potrzebna im jest gotówka tylko na bilet kolejowy do Warszawy, gdyż już w stolicy będą mogli sprzedawać swe podobizny i z pewnością w ten sposób zdobędą fundusze na dalszą podróż.

— A skąd wziąć pieniądze na bilet do Warszawy? — mówił Ruszewski.

— **To głupstwo. Może nam się uda kogoś okraść.** Wyjeżdżamy w świat, więc nie powinniśmy się liczyć z opinją.

Tegoż wieczoru przechadzali się po ulicach omawiając plan podróży.

Na ulicy Wólczańskiej zaczepił ich jakiś staruszek który pytał ich o drogę do dworca kaliskiego.

— Możemy go okraść — szepnął Ruszewski koledze — Nie obawiaj się, nic nam nie grozi!

Młodzieńcy oświadczyli staruszkowi, iż odprowadzą go na dworzec, gdyż również podążają w tym kierunku. Gdy znaleźli się na odludnej ulicy Ruszewski przystąpił do działania.

W trakcie rozmowy sięgnął do kieszeni staruszka i skradł mu portfel.

Poszkodowany spostrzegł jednak tę manipulację i wszczął alarm.

Młodociani „podróżnicy" rzucili się do ucieczki. Przyłapano ich jednak i sprowadzono do komisarjatu. Miast w Warszawie znaleźli się w areszcie. Wczoraj sąd skazał Ruszewskiego na 3 miesiące więzienia — jego kolegę na 2 miesiące aresztu.

Strzelba na libacji.

Przez nikogo nie zaproszony gość, wyczyniał niezwykłe awantury.

Łódź, 21 marca.

W mieszkaniu państwa Młynkiewiczów zebrało się większe towarzystwo. Na stole znalazła się wódka, którą wszyscy raczyli się obficie.

Wesoły, beztroski nastrój zakłócił jednak nieoczekiwany gość, Marjan Strzelba. Nikt go nie zaprosił na libację. Większość towarzystwa a między innymi i gospodarze, nie znała go nawet.

Strzelba czuł się jednak u Młynkiewiczów jak u siebie w domu. Zdjął palto i zasiadł do stołu.

— Proszę o wódkę! — krzyknął groźnie — Nie mam dużo czasu!

Pan Młynkiewicz chciał uniknąć skandalu, to też spełnił jego życzenie.

Strzelba w ciągu niespełna pół godziny „wytrąbił" pół butelki wódki.

— Kelner! — zawołał do gospodarza — Proszę teraz o koniak i likiery!

P. Młynkiewicz tym razem nie mógł się pohamować i zawołał:

— Nie jestem kelnerem! To jest moje mieszkanie, a wszyscy tu obecni są moimi gośćmi. Pana wogóle nie znam i nie zapraszałem. Proszę w tej chwili wyjść!

Wynikła grubsza awantura.

Zawiany pasażer obstawał bowiem przy swojem i twierdził, że znajduje się w restauracji. Gdy usiłowano go wyrzucić za drzwi, cisnął butelką w p. Młynkiewicza, który doznał dość poważnych obrażeń cielesnych.

Rannemu udzieliło pogotowie pomocy lekarskiej. Awanturnikowi spisano protokuł celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Nasz reporter telefonuje:

Łódź, 21 marca.

Blaksrowi Abramowi, zam. przy ul. Zgierskiej nr. 10 w dniu wczorajszym nieznani sprawcy skradli garnitur męski, wartości 200 zł.

W fabryce Buhlego przy ul. Aleksandrowskiej nr. 56, robotnik Kwaśniewski J., zam. w Nowym Złotnie, dopuszczał się systematycznej kradzieży przędzy i odpadków. Wartość skradzionych przedmiotów właściciel fabryki oblicza na 120 zł.

Z nędzy popełniła zbrodnię.

Matka żywcem zakopała własne dziecko.

Z Warszawy donoszą:

Bieda. Za dużo osób wkoło jednej miski. Ktoś musi odejść, aby było trochę mniej ciasno.

— Idź do miasta. Poszukaj zarobku.

— Pójdę.

Dwudziestoletnia Marja Kujawska całuje matkę w spracowaną rękę, bierze mały węzełek, żegna siostrę, wdowę Andrzejczykową i opuszcza dom.

Minął rok. Marja Kujawska zmizerowana, biedna. Stara matka przyjrzała się córce, wróciła z miasta.

— Coś ty?... — pyta zatrwożona.

— A nic — odpowiada Marja we łzach. — Nieszczęście.

— Nie upilnowałaś się! — rzuca jadowicie Andrzejczykowa.

Matka smutnie kiwa głową.

— Musisz do szpitala. Tu rodzić nie możesz.

Poszła Marja do szpitala. W kilka tygodni później wróciła z dzieckiem.

Przy biednej misce zrobiło się ciaśniej niż było przed rokiem.

Niesnaski, sprzeczki ostre kłótnie. Andrzejczykowa krzyczy do siostry:

— Wynoś się! Tu niema dla ciebie i dla twojego bachora ani miejsca, ani strawy!

— Oddam dziecko do przytułku. Tylko że pieniędzy nie mam na przytułek.

Wzruszyła się matka wygrzebała z jakiegoś kąta 50 złotych i wetknęła je zmarnowanej córce.

Marja poszła z dzieckiem i wróciła bez dziecka.

W trzy dni później gazety doniosły, że podmiejska pastuszka wykopała z ziemi zwłoki niemowlęcia. Sterczała maleńka nóżka, dziewczynina zaczęła odgarniać ziemię... Dano znać do policji. Sekcja zwłok ustaliła, że niemowlę pochowano żywcem.

Przeczytała tę wiadomość i Andrzejczykowa.

— Czy to nie twoja sprawka? — zapytała groźnie siostrę.

Ta poczerwieniała, ale nic nie odrzekła. Wyszła z izdebki. I już nie wróciła.

Andrzejczykowa, spostrzegłszy zniknięcie Marji, nabrała pewności, że jej siostra nie umieściła dziecka w przytułku. Wzięła więc jej fotografję i pobiegła do policji.

W kilka godzin później aresztowano Marję Kujawską.

Przyznała się do winy. Tłomaczyła się trudnemi warunkami życiowemi.

— Sama ledwie mogłam się wyżywić. Jakże mogłam wychowywać dziecko? Z biedy, ogromnej biedy zakopałam je, aby się nie męczyło na świecie, jak się męczyła jego matka!

Prokurator w sądzie okręgowym żądał dla oskarżonej wymiaru najwyższej kary bezterminowego ciężkiego więzienia. Sąd przecież uwzględnił okoliczności łagodzące i skazał młodą dzieciobójczynię na 4 lata ciężkiego więzienia.

Scena grozy w pokoju panieńskim.

Narzeczony panny Heleny wybawił ją z opresji

Zwyrodniały młodzieniec skazany na więzienie.

Łódź, 21 marca.

Do panny Heleny R., zamieszkałej przy ulicy Radwańskiej przyszedł z wizytą jej znajomy Aleksander Z.

Młodzieniec spędził u niej kilka godzin.

Gdy rodzice dziewczyny wyszli z domu i młodzi zostali sami Aleksander nieoczekiwanie padł przed panną na kolana i zawołał:

— *Musisz zostać moją kochanką!*

Panna eHlena sponsowiała.

Panna Helena sponsowiała.

mina, proszę opuścić moje mieszkanie — usłyszał sanowczą odpowiedź.

Zwabiony odgłosem awantury, wszedł do mieszkania jeden z sąsiadów.

Aleksander Z. zrezygnował ze swych zamiarów i wraz z przybyłym opuścił mieszkanie państwa R.

Na schodach oświadczył mu jednak, że musi wrócić do p. Heleny.

— Tu chodzi o porachunki osobiste — wyjaśnił mu — chcę tej dziewczynie dać porządną nauczkę!

Lokator nie wiedział z jakiego powodu wynikła awantura i nie powstrzymał Aleksandra.

Ten zaś po chwili znalazł się znów w pokoiku dziewczyny.

— Teraz już mi się nie wymkniesz — krzyknął do niej groźnie.

Helena oniemiała z przerażenia. Gdy Aleksander usiłował porwać ją w ramiona cofnęła się w kierunku okna, by wezwać na pomoc przechodniów.

Napastnik obezwładnił ją. Powalił swą ofiarę na łóżko i począł ją dusić za gardło.

Helena nie mogła już krzyczeć. Broniła się resztkami sił, lecz czuła, że ulegnie przeciwnikowi.

Na szczęście przyszedł jej z pomocą narzeczony, który w tym właśnie momencie znalazł się w mieszkaniu.

Aleksander na widok przybyłego porzucił swą ofiarę.

— Ratuj mnie! — zawołała dziewczyna, zalewając się łzami — On mnie chciał zabić.

Narzeczony rzucił się na napastnika. Wywiązała się krótka walka. Aleksander nie mógł się uporać z silniejszym przeciwnikiem, to też zdecydował się zbiec.

Miał jednak pecha.

Gdy znalazł się już na schodach i zdawało mu się, że już mu nic nie grozi, natknął się na policjanta, którego zaalarmowały okrzyki wydobywające się z mieszkania państwa R.

Sprowadzono go do komisarjatu.

Panna Helena zeznała w policji, że Aleksander Z. usiłował ją zniewolić i na tej podstawie pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Sąd sprawę tę rozważał przy drzwiach zamkniętych i skazał Aleksandra Z. na **trzy miesiące więzienia.**



— Podobno pański przyjaciel ożenił się po raz drugi?
— Zawsze twierdziłem, że nie był wart, ażeby mu umarła pierwsza żona.



Najmodniejsze dowcipy.

U Gostomskiego. Rozmowa przy czarnej kawie.

— Dokąd pan się wybiera na lato?

— Do Poddębia.

— Dlaczego do Poddębia? . Jedź pan lepiej na Wiśniową Górę...

— Dla mnie jest wygodniej jechać do Poddębia...

— Dlaczego?.. Bo jest tramwaj?..

— Nie... nie o to chodzi...

— Powietrze jest lepsze?..

— Też nie... Zupełnie co innego...

— Rozumiem... Mieszkania w Poddębiu są pewnie tańsze...

— Nie... Ja panu powiem... Jeżeli pojadę na Wiśniową Górę, to każdy się zdziwi i zapyta dlaczego nie pojechałem do Poddębia... To ja jestem przezorny i odrazu jadę do Poddębia...

***

Kac angażuje nowego pracownika.

— Początkowo będzie pan pomagał buchalterowi... Tak... Ale muszę pana uprzedzić o jednej rzeczy... Moją zasadą jest mało mówić a dużo robić... Rozumie pan?.. Ja nie lubię dużo mówić, ja poprostu nie umiem dużo mówić...

— Tak, tak, ja rozumiem, proszę pana... Ja też jestem żonaty...

***

W mieszkaniu Goldsteina wisi na ścianie wielki zegar. Pewnego dnia popsuł się mechanizm. Zegar stanął. Goldstein wziął go pod pachę i udał się do zegarmistrza.

Zegar był ciężki. Goldstein spocił się porządnie.

— Panie Goldstein — zatrzymuje go na ulicy znajomy — Czy niema pan kieszonkowego zegarka?..

***

W tramwaju. Jakiś pasażer podchodzi do konduktora i pyta:

— Czy ten tramwaj dojeżdża do izby skarbowej?..

— Nie... — odpowiada konduktor — Tylko do Ogrodowej i Cmentarnej... Ale stamtąd ma pan kawałek drogi...

— Dobrze... — odpowiada gość — pan mi da znać gdy dojedziemy do Ogrodowej.

Po upływie dziesięciu minut.

— Ogrodowa!... — oznajmia konduktor — Proszę pana, pan chciał zdaje się do izby skarbowej...

Ani mi się śni... — odpowiada pasażer.

— Ale przecież pan powiedział...

— Co ja powiedziałem?..

— Że pan chce...

— Przepraszam pana, pan mówi głupstwa! — denerwuje się pasażer — Jak ja mogę chcieć?.. Ja nie chcę, lecz muszę udać się do izby skarbowej, bo mi zrobią licytację!..

*

Wizytówka jąkały:

— „A-A-An-Antoni Pie-Pie-Piekarski Łó-Łódź, Pio-Pio-Piot-Piotr-Piotrkowska 8-8-8-87".

Zebrał — KU — KU.

OBRAZKI ŁÓDZKIE.

Nie umiemy jeszcze wsiadać do tramwaju!..

Łodzianie lekceważą sobie przepisy dyrekcji tramwajowej i wsiadają przez przedni pomost.

Jaka kara grozi pasażerom za nieumiejętne wsiadanie?

Łódź, 21 marca.

Inowacja dyrekcji tramwajowej, polegająca na tem, że

do wagonów wolno wchodzić tylko przez tylny pomost,

a wychodzić — przez obydwa pomosty, inowacja, która nawiasem mówiąc nie jest już inowacją, gdyż wprowadzono ją w życie przed kilku miesiącami, ciągle jeszcze mimo to stanowi przedmiot sporów między służbą tramwajową a pasażerami.

Dziwna jest naprawdę ta publiczność łódzka, która

żadną miarą nie może się przyzwyczaić do względnego porządku

i zawsze musi kolidować z przepisami, mającemi na celu utrzymanie ładu i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Wydawałoby się, że to jest dość jasne i dla wszystkich zrozumiałe: wsiadać tylko przez pomost tylny, wysiadać — przez tylny i przedni, jak kto woli i jak komu wygodnie. Ale łodzianie tego nie rozumieją. Zawsze znajdzie się jakiś „oryginał z Piskorzewa", który, nie bacząc na wywieszoną tabliczkę z napisem „Wyjście",

koniecznie musi wejść do wagonu przez przedni peron,

skąd na przystanku wychodzą pasażerowie i w ten sposób wprowadza zamieszanie.

Nawet uwaga konduktora nie zawsze w takich wypadkach pomaga.

Oto maleńki obrazek, fotografja scenki w tramwaju, która zdarzyła się przed kilku dniami.

Jakiś pan na przystanku wszedł do tramwaju przez przedni pomost. Konduktor zwraca mu uwagę:

— Pan będzie łaskaw wysiąść... Tędy nie wolno wchodzić...

— Wiem o tem — oświadcza impertynencko pasażer — Więc cóż z tego?..

— Proszę o opuszczenie tramwaju — nalega konduktor — Może pan wejść, ale według przepisów, przez tylny peron...

— To jest biurokratyzm, mój panie! — oburza się przeciwnik przepisów — skoro wsiadłem już do tramwaju

nie będą drugi raz wsiadał...

— A jednak pan będzie łaskaw wysiąść... — tłumaczy w dalszym ciągu konduktor — bo w przeciwnym razie...

— Bo co?... Co „w przeciwnym razie?"..

— W przeciwnym razie będę musiał zawezwać policjanta...

— A „co pan myśli że policjant mi zrobi?.." Policjant niema tu nic do powiedzenia!.. Nie bój się pan, ja znam przepisy... **Najwyżej może pan zażądać potrójnej wpłaty za bilet...**

Konduktor był jednak innego zdania, zawezwał policjanta i sprawa pewnie oprze się o sąd, który rozstrzygnie, czy pasażer, któńry wszedł do tramwaju przez przedni pomost, płaci tylko potrójnie za bilet, czy też może być jeszcze sądownie ukarany.

— bak —

„Niewidzialne rybki"
czyli zawsze się znajdą „frajerzy".

Tak trochę wulgarnie piętnuje jedno z pism amerykańskich głupotę ludzką i stwierdza tę głęboką prawdę, że świat chce być brany na kawał!

Fakt, który do tych „filozoficznych" wywodów posłużył jako kanon, zdarzył się ni mniej ni więcej, tylko w jednej ze stolic świata, w Nowym Jorku, w mieście kutych na cztery nogi „cwaniaków".

Pewien kupiec wystawił w oknie wystawowem wielki basen szklany, napełniony czystą wodą i uśmieścił na nim napis: „w środku niewidzialne rybki z Rio de Janeiro".

Wkrótce przed wystawą zgromadziły się tłumy, wypatrujące śladu „niewidzialnych rybek". Wszyscy dali się nabrać.

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu aż do piątku włącznie dramat w 6-ciu aktach z głośnej powieści H. Mniszkówny „Trędowata".

W sobotę 24 marca o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem świetna pogodna komedja M. Fijałkowskiego w 3-ch aktach „Pan Poseł". Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia w kasie teatru.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA
(Przędzalniana 68)

W niedzielę, dnia 25 marca artyści teatru miejskiego odegrają w sali „Ogniska" świetną graną na wszystkich scenach europejskich komedję w 4 aktach „Proboszcz wśród bogaczy".

W roli głównej wystąpi po raz pierwszy w teatrze Scheiblerowskim p. Jerzy Woskowski.

Bilety w cenie od 50 groszy do 2 zł.



„Pieniądze leżą na ulicy"

Teatry biją się o najnowszą sztukę autorów komedji „W rajskim ogrodzie".

Dwaj autorzy sceniczni, Bernauer i Oesterreicher, znani również łódzkiej publiczności z wystawianej u nas przed szeregiem miesięcy z wielkim powodzeniem zabawnej komedji „W rajskim ogrodzie", napisali obecnie sztukę p. t. „Pieniądze leżą na ulicy".

Nowa komedja utalentowanej tej spółki autorskiej stała się kością niezgody pomiędzy dwoma teatrami wiedeńskiemi, które toczą obecnie zacięty spór o prawo pierwszeństwa w wystawieniu jej. Wiedeński Burgtheater nabył sztukę od autorów, tymczasem Deutsches Volkstheater wystąpił z pretensją, dowodzac, że ma prawo do pierwszeństwa, ponieważ również komedję „W rajskim ogrodzie" wystawił przed dwoma laty jako pierwszy.

Sprawa oparła się o związek autorów oraz o syndykat teatrów wiedeńskich i budzi obecnie w sferach artystyczno - teatralnych Wiednia wielkie zainteresowanie. Zaś pp. Bernauer i Oesterreicher zacierają ręce z zadowolenia, bo najnowsza ich sztuka ma zgóry zapewnione powodzenie.

Jan Kiepura

w medjolańskiej „Scali"

Jan Kiepura, świetny tenor rodem z Sosnowca, zdobywa sobie na terenie Europy coraz większe uznanie i powodzenie. Obecnie został zaangażowany na trzy sezony do słynnej opery „Scala" w Medjolanie.

Jak wiadomo, do opery tej mają wstęp tylko najpierwszorzędniejsze siły engagement do niej uważany jest w sferach artystycznych wprost za zaszczyt, a już zwłaszcza niełatwo dostać się tam cudzoziemcom. Kiepura został jednak zaangażowany na wyjątkowych warunkach jako „pierwszy tenor", zapewniono mu 30 występów w 9 operach w każdym sezonie. Za każdy występ otrzymuje Kiepura w pierwszym sezonie 6.000, w drugim - 8.000, w trzecim — 10.000 włoskich lirów.

Engagement do „Scali" jest nietylko finansowym, ale jednocześnie moralnym sukcesem, który otwiera Kiepurze wszystkie teatry i wszystkie sale koncertowe całego świata.

Śmierć na scenie.

Niezwykły wypadek wydarzył się w tych dniach w Kopenhaskim teatrze Casino. Dawano tam duńską sztukę p. t. „Śmiertelny pocałunek".

Pod koniec pierwszego aktu jednemu z atkorów, grającemu główną rolę, zrobiło się słabo, porosił — przy podniesionej kurtynie — o szklankę wody, nim jednak zdążono mu ją podać — padł martwy.

Spuszczono kurtynę i wyniesiono trupa, przedstawienie odbyło się jednak do końca. Zawiadomiono publiczność, że aktor — zasłabł tylko, zaś jeden z kolegów nieboszczyka zastąpił go na scenie...

JUBILEUSZ K. TATARKIEWICZA.

Na piątek, dnia 23 b. m., wyznaczony został 25-letni jubileusz cenionego artysty i reżysera naszej sceny K. Tatarkiewicza, na którym odegrana będzie lekka komedja Caillavet'a i de Flers'a p. t. „Papa".

Dzień ten będzie znamiennym nietylko dla samego jubilata, lecz i dla całego zespołu artystów, z którym pracuje od szeregu lat.

P. Konstanty Tatarkiewicz zarówno w pracy jak i w życiu prywatnem odznaczał się tak wysokiemi zaletami, że zyskał sobie szacunek i przyjaźń tych wszystkich, którzy mieli sposobność kiedykolwiek z nim się zetknąć.

Zalety te, jak i wrodzony talent, sprawiły, że stał się ulubieńcem publiczności łódzkiej.

Po za jubilatem w świetnej tej komedji biorą udział: pp. Dziewońska, Jarkowska, Jakubińska, Niemirzanka, Niedziałkowska, Fabisiak, Krotke, Szubert i in.

Wszelkich informacji w sprawie jubileuszu udziela komitet wykonawczy.

Niebywały skandal w Londynie

Ujęcie słynnej fałszerki czeków, która grała rolę wielkiej damy.

W salonach jej bywało najwytworniejsze towarzystwo.

Po długich wysiłkach i trudach udało się wreszcie angielskiej policji kryminalnej ująć Józefinę O'Da.e, słynną oszustkę i fałszerkę czeków.

Dom jej mieścił się w najwytworniejszej dzielnicy Londynu, a w salonach oszustki bywali dyplomaci, finansiści, generałowie i politycy.

Nikt nie śmiał przypuścić, iż gościnna i dobrze wychowana dama jest niebezpieczną zbrodniarką, żyjącą z podrabiania czeków i puszczania ich w obieg.

Pierwszorzędne znajomości i wysoka skala życia odgrywały znaczną rolę w tem fałszerskiem zajęciu.

Mrs. O'Dare zaznajomiła się bowiem ze stosunkami różnych osobistości. zręcznie dowiadywała się, w jakich bankach posiadają konta i nawiązywała korespondencję, aby wyłudzić autentyczne podpisy różnych bogatych ludzi.

Wspólnikiem pani O'Dare był jej długoletni przyjaciel znany policji .słed czej pod nazwiskiem „Dżek z trzema palcami".

Był to bardzo wykwintny i wyrafinowany oszust, posiadający świetne manjery towarzyskie.

Specjalnością jego było podrabianie podpisów. Dżek czynił to tak dobrze, iż poszkodowani nie umieli rozpoznać, który podpis jest prawdziwy, a który sfałszowany.

Na usługach zbrodniczej damy stało kilkanaście osób i nie było dnia, aby nie puszczono w obieg fałszywego czeku.

Prawdziwą klęską dla banków angielskich była działalność p. O'Dare i jej towarzystwa, gdyż oszukaństwa szły w dziesiątkach tysięcy funtów.

Dopiero przed kilku dniami jeden z kasjerów zakwestjonował czek na 1.000 funtów.

Stało się to przypadkiem, albowiem właściciel konta i jedna ze wspólniczek oszustki spotkali się w banku u tego samego okienka.

Panią O'Dare, Dżeka i 14 towarzyszy i towarzyszek zbrodni uwięziono, ku niebywałemu zdumieniu londyńskiego towarzystwa.

Chcesz kraść—właź do wody!

Nowy sposób obrony skarbców bankowych.

Z powodu mnożących się stale napadów bandyckich i zamachów złodziejskich na skarbce bankowe szereg instytucji finansowych w Stanach Zjednoczonych i w Anglji stosuje nowe ubezpieczenie swej własności.

Nowożytnych skarbców bankowych nie bronią już żadne mury ani najtrwalsze pancerze stalowe, natomiast świetną ochronę użyczają im głębokie baseny napełnione wodą.

Pod trzy lub czterometrową powierzchnią wody spoczywają opancerzone kasy, które wyciągają na powierzchnię specjalnie skonstruowane dźwignie.

Złodzieje, którzy chcieliby rozpruć takie kasy musieliby, zaopatrzyć się w przyrządy nurków.

Nowy ten pomysł zabezpieczania publicznej własności okazał się dotychczas praktycznym, lecz niewiadomo czy specjaliści kasiarze nie obmyślą no wego sposobu na pokonanie głębin wodnych.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

18)

Paprocki ukląkł przed tancerką:

— Ja cię kocham... — rzekł z przesadą, kładąc dłoń miast na sercu, na brzuchy.

— Jak kochasz, to siedź spokojnie, a jak nie, to wynoś się stąd, rozumiesz?

— Dreszerowi wszystko wolno, bo on ma dolary — zauważył zgryźliwie Paprocki.

— Milcz, bo opowiem mamie.

— Małgorzatko, tak się jakoś dziwnie ostatnio w stosunku do mnie zmieniłaś.

— Zdaje ci się — odparła tancerka. Zjesz ze mną śniadanie?

— Teraz o 2-ej popołudniu śniadanie? — spytał Paprocki.

— Nie to nie. — Małgorzatka zadzwoniła na kelnera.

Henio Paprocki przysiadł się do tancerki na sofie i pozując na strapionego zwiesił głowę.

— Moja droga! Już większe sukcesy miałem w swem życiu.

— Mało mnie to obchodzi, zresztą już nieraz o tem słyszałam, znam ten program: panny z towarzystwa, mężatki itp.

— Ale mój ostatni triumf powinien cię zainteresować.

— Niby dlaczego?

— Bo dotyczy osoby, którą ty się, delikatnie mówiąc, ostatnio bardzo zaj mujesz.

— Heniutku! — zawołała tancerka, biorąc go pobłażliwie za podbródek, nie bujaj kwiatku, ananasie, małpeczko, zapewno mi powiesz, ześ zdobył serduszko Ireny Dreszer.

— Zgadłaś!

— Zgadłam, że blagujesz.

— Słowo honoru! — zawołał Paprocki.

— Panie Paprocki! — zadeklamowała tancerka siląc się na powagę, pański honor jest wystawiony na licytację. Jak to powiedział wczoraj adwokat Brun? Aha, już wiem: niżej oszacowania.

— Głupstwa pleciesz, a zdaje ci się, żeś mądra.

Lekko skrzypnęły zewnętrzne drzwi delikatny stuk i do pokoju wszedł kelner z śniadaniem.

Z nad emaljowanej tacy buchnął miły zapach świeżutkiej kawy.

— Zostajesz? — spytała niezbyt zachęcająco dla Paprockiego tancerka.

— Muszę wpaść jeszcze do biura, wyszedłem o 12-ej. Żegnam cię uroczanimio. Wieczorem wstąpię po ciebie, pójdziemy do kina, dobrze?

— Zobaczę jeszcze, dowidzenia — chłodno odparła Małgorzata.

W drzwiach zetknął się Paprocki z „mamą".

— Pan? O tej porze? — spytała.

— Jak pani widzi. Córeczka nie w humorze — rzucił Paprocki, akcentując specjalnie wyraz „córeczka". Moje uszanowanie!

— Ten Henio coraz bardziej się spoufala — zauważyła „mama" zdjąwszy okrycie i umieszczając je w szafie na ramionczkach.

— Twoja wina — syknęła tancerka, odsuwając nakrycie ze skorupami jaj i zabierając się do zgarniania śmietanki z kawy.

— Jakto moja, tyś mi go przedstawiła, jabym takiego bałwana przepędziła gdzie pieprz rośnie.

— Samymi bałwanami mnie otoczyłaś, Dreszer jeden bałwan....

— Słuchaj no Gargot, powiem ci coś ciekawego.

Tancerka zapaliła papierosa i półleżąc na sofie po obfitem śniadaniu, drzemiąc słuchała paplania „matki".

— Na mieście rozpowiadają dziwne historje o Dreszerze — ciągnęła stara.

— Mało mnie to obchodzi — zauważyła pod nosem m-lle Ferrary.

— Mówią, że jest zrujnowany, że już się nie wygrzebie.

— Djabli tam z Dreszerem — rzuciła Małgorzatka.

— Musimy przeto szybko i sprawnie zlikwidować nasze stosunki, wycisnąć co się da, a potem adieu.

— Mam dosyć tego wyciskania, nie pozwolę się więcej dotknąć, rozumiesz stara, koniec.

— Mam dosyć tego, mam dosyć — przedrzeźniała stara, a lachy lubisz, czekoladki lubisz i próżniak jesteś pierwszej wody. W perfumach byś się kąpała, w jedwabiach chcesz chodzić, a „dotknąć się nie pozwolę".

— Nie chcę go znać, jego pierścień też mogę mu oddać — zawołała tancerka unosząc się na sofce i zdejmując z palca dużych rozmiarów brylant.

— Zwarjowałaś, na głowę upadłaś, czy co? — pieniła się stara podnosząc z dywana rzucony pierścień.

— Zostaw go, nie twój, nie chowaj do torby, nie tyś go zarobiła! — gniewnie wołała Małgorzatka.

— Małgorzatko, moja droga czego się zaraz unosisz — uspakajała tancerkę „mama". Jeżeli w oko ci wpadł inny, to przecież nie trzeba z tego powodu zaraz zrywać z Dreszerem

— Stara jesteś, a głupia. Kocham, rozumiesz? Napewno tego nie rozumiesz.

— Ho, ho, na miłość ci się zebrało. Na psy zejdziesz z twoją miłością.

(D. c. n.).



W ożywczej oazie. — Oryginalne zdjęcia z Sahary.

Człowiek o olbrzymiem sercu.

W Tomos w więzieniu, zmarł przed niedawnym czasem, jak nas informują gazety amerykańskie, człowiek, który przedstawiał osobliwość naukową. Obdukcja zwłok wykazała, że posiadał on największe serce, jakie kiedykolwiek stwierdzili lekarze.

Ponieważ prokurator przypuszczał, ż powodem jego śmierci było otrucie, przeto poddał ciało jego obdukcji, by ustalić powód śmierci. I otóż okazało się, że więzień miał serce, które ważyło 4 funty i 30 gramów, i nie może być mowy o porównaniu z sercem przeciętnego człowieka.

Serce to ma znaleźć miejsce w muzeum anatomicznem kolegjum lekarzy i chirurgów.

Co niszczy ogień.

Ogień w St. Zjednoczonych pochłania przeciętnie 40 ofiar dziennie w ludziach i tysiąc dolarów strat materjalnych co minutę.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Pies... wodzem bandy psów porywających kolonistom owce.

Było to w Quecnsland, prowincji Australji, głęboko na zachodzie, nad rzeką Coopesa. Mieszkał tam kolonista, posiadający bardzo pięknego owczarskiego psa niemal błękitnej sierści.

Pies ten od czasu do czasu wymykał się z osady i odwiedzał przyjaciółki swe — dyngo, czyli dzikie psy australijskie. Zawsze po takiej wizycie wracał do osady i zachowywał się tak, jak na bardzo dobrego owczarka przystoi.

Kiedyś jednak tak zasmakował z dzikiemi psami, ża nie chciało mu się wracać. Został więc w gronie dzikusów dingo. A osadnicy całej okolicy dopiero od chwili zniknięcia owczarka stwierdzili że dzikie psy zaczęły wyrządzać szkody nieporównanie większe i że nauczyły się one omijać najzręczniej nawet i najsprytniej zastawione pułapki.

Nietylko pułapki nie działały, przestała skutkować nawet najlepiej przyrządzona trucizna, gdyż psy wcale jej nie dotykały. Natomiast owce ze stad ginęły w coraz to poważniejszych ilościach.

Po pewnym czasie dopiero jeden z tych wielkich hodowców owiec opowiedział, że widział gromadę psów dingo, a przewodził im ów owczarek — uciekinier. Owczarek stał w znacznym oddaleniu od stada psów i prowadził całą operację; ostrzegał więc przed każdym niebezpieczeństwem unikając jednocześnie zbliżenia się do swych dawnych panów.

Gdy to spostrzeżono, że owczarek dowodzi bandą czworonożnych rabusiów, rozstawiono specjalne straże; wtedy przekonano się, iż w opowiadaniu tym nie było ani jednego słowa przesady.

Podczas następnego zaraz napadu na stada owiec który był zuchwalszy, aniżeli wszystkie dotychczasowe, wszyscy przekonali się że owczarek stał w oddali na pagórku i dawał wskazówki innym psom, jak mają się zachowywać i co robić.

Za tego niezwykłego herszta bandy wyznaczono wysoką nagrodę; nikomu jednak nie udawało się schwytać go. Po szeregu tygodni dopiero znaleziono go w sidłach, zastawionych bardzo daleko od zwykłego miejsca pobytu zdradzieckiego owczarka. Sidła były obliczone na psa dingo, a ich przynętą była zatruta kiełbaska.

Owczarek swego czasu najbardziej cenił takie właśnie kiełbaski: zobaczwszy ją więc po upływie miesięcy, nie mógł się opanować, pożarł przynętę i poniósł karę za to, że zdradził dawnego swego władcę.

16-ta loterja państwowa

5 ta klasa XI y dzień.

Zł. 10.000 na n-ry: 21892 34900 80623.
Zł. 5.000 na nr. 118781.
Zł. 3.000 na nr-y: 3519 29257 57283 1103 71948.
Zł. 2.000 na n-ry: 41812 81954 89359 137 124242.
Zł. 1.000 na n-ry: 4828 9228 19377 3752 37643 40503 42196 49851 59726 5546 77811 107352 108052 118182 121150.
Zł. 600 na n-ry: 7109 8742 36701 45003 46568 48253 58051 86260 100990 103200 105106 105131 105815 110970 112283 116478 124734.
Zł. 500 na n-ry: 276 13082 19222 19666 24863 26409 29486 38909 45785 47440 48321 65708 74414 82134 89469 104590 111319 111974 113349 117728 118916 121311 122165 123093 125589 127280 129531.
Zł. 400 na n-ry: 586 1255 1502 2774 3140 3262 3651 5968 7867 8092 12140 12164 14484 14537 15927 17761 19614 20106 20131 21566 21908 23348 24774 25292 26156 26270 26704 29585 30911 32617 34451 34591 35393 35487 35661 35967 35969 36412 36453 37082 38727 39170 40306 40447 40631 41501 42032 42153 42697 43012 43369 45027 47123 47250 50979 51163 51427 51897 52225 52617 52945 53119 53718 54368 56031 56599 57036 57109 59233 59591 60447 60465 60743 63347 63347 63918 64612 65306 66236 69028 69086 69949 70248 70775 70874 71370 71746 72086 72506 73318 74021 74610 74969 76698 78171 78776 79092 79916 81404 81560 83653 85500 86244 86552 86928 86979 88935 89334 89495 89811 91317 92167 94370 94741 95157 96326 97655 97755 98673 99645 100492 100664 101597 101671 101758 101783 102480 103216 103833 104124 105792 105903 106797 106948 111644 113168 115143 115840 116722 117370 119394 119616 120455 120641 120924 121273 121567 123529 124905 124063 125352 126409 126649 128304 129128 129301.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w środę 21-go marca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

Godz. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meterologiczny, oraz nadprogram — 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram. — 15.20—15.30 — Przerwa (dział „Historja") — wygłosi Wł. Dzwonkowski. — 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Stan obecny i zadania szkół zawodowych zdobniczych" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — wygłosi dyr. Jan Reszke. — 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. — 16.40—17.05 — „Skrzynka pocztowa" korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. — 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „O robakach u dzieci" (Dział „Higjena i medycyna") — wygłosi dr. Trenkner. — 17.45—18.15. — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. — 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 1. A. Scassola: „Quo vadis" uwertura (Edit. E. Salabert. 2. Ponchielli: Muzyka baletowa z opery Gioconda. 3. E. Carosio: 2 serenady: 1) Canzone amorosa, 2) „Edera". 4. P. Bucalossi. Bajazzo-Valse. 5. Leoncavallo: „Brise de mer", impromptu. 6. O. Respihi: „Nebel-Nebble". — 18.55-19.05 Przerwa. — 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy 19.15—19.35 — Rozmaitości — wypowie p. L. Lawiński. — 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Z biegiem rzek polskich". „Z biegiem Pilicy" (Dział „Krajoznawstwo") — wygłosi prof. Aleksander Janowski. — 20.00—20.25 — Odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów. — 20.30 — Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Transmisja z Krakowa. — 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. — 22.05—22.20 — Komunikaty PAT — 22.20—22.30. — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.



Zażarta walka Polaków z Niemcami czeskimi

o narciarski tytuł mistrza

i puhar marszałka Piłsudskiego.

Ottocar Nemetzky zwycięzcą „maratonu narciarskiego" i „18-tki"

(Oryginalne korespondencje „Expressu Wieczornego").

Na zawody o mistrzostwo Polski przyjechali Czesi, Niemcy, czescy z HDW. i Węgrzy. Pierwszą konkurencją w mistrzostwie był bieg na 50 klm., w którym siły swoje zmierzyć mieli najlepsi „maratończycy narciarscy" z Polaków: Wilczyński, Krzeptowski II i Zdzisław Motyka, z Niemców czeskihc i Czechów bracia Ottocar i Józef Nemetzcy, Bujak i Stehlik. Węgrzy nie startowali, oszczędzając swe siły na 18-kę. Konkurencja była silna, tem się tłomaczy silne zainteresowanie biegiem.

Czwartek, dzień zawodów, warunki atmosferyczne nienadzwyczajne silny wiatr wiał zawodnikom w oczy. Warunki terenowe względnie dobre, to też spodziewano się lepszych czasów.

O godz. 10-ej rano wypuszczono zawodników ze startu indywidualnego, według kolejności numerów, na Wilczyniku. Telefoniczne posterunki wojskowe donosiły co kilka minut o przebiegu wyścigu, poszczególnych zawodnikach a zwłaszcza faworytach biegu. Cała trasa podzielona była na cztery etapy, skąd informowano centralę telefoniczną przy mecie. Najciekawszą częścią wyścigu były dwa ostatnie etapy. W trzecim etapie prowadzenie objął Nemetzky (nr. 17) za którym jak cień się posuwał brat jego Józef (nr. 12). W chwilę potem telefon na starcie obwieszcza tłumnie zebranym widzom o minięciu punktu kontrolnego przez Zdzisława Motyke nr. 6 a zaraz za nim Krzeptowskiego II (nr. 20 Jednocześnie dowiadujemy się, że Juljan Motyka od biegu odstąpił, zdaje się na wskutek osłabienia czy też kurczu w nodze. Miał on doskonały czas na półmetku. Znacznie później minęli ostatni punkt kontrolny Wilkowski, Czech i Michalski, których doganiał Bujak i Stehlik W czwartym etapie kolejność prawie że się nie zmieniła. Z ogromnem napięciem oczekiwano na mecie przybycia pierwszego zawodnika. Wreszcie! Na pobliskim wzgórzu zjawiły się dwie sylwetki narciarzy. Do mety było podejście, to też doskonale było widać pochylonych zawodników zbliżających w szybkiem tempie rosnących w oczach w miarę zbliżania się. Frenetyczne oklaski witają obu Nemetzkich. Ottocar, niepowszednia indywidualność w królestwie narciarskim przybył w znakomitej formie i był przedmiotem serdecznego aplauzu. Teraz nasuwało się pytanie, kto będzie drugim, czy tytuł wicemistrza maratonu narciarskiego przypadnie w udziale Polakowi. Zdenerwowanie udzieliło się widzom albowiem Krzeptowskiego i Zdzicha Motykę jakoś nie widać, a czas dzielący ich od Czechów, braci Nemetzkych coraz bardziej wzrastał. Po niecierpliwem oczekiwaniu przybywa Motyka, a w chwilę za nim wpada w silnem tempie Krzeptowski II. Teraz w oblężeniu była tablica, na której kapitan związkowy p. Facher notował czas przybyłych zawodników. Okazało się, że czas Krzeptowskiego jest gorszy o 3 min., od czasu zwycięzcy Nemetzkiego i kwalifikował Polaka do drugiego miejsca. Trzecie miejsce przypadło w udziale Józefowi Nemetzkiemu, z czasem gorszym o 2 min. od drugiego. Wyniki techniczne są już w Łodzi znane z mego sprawozdania telefonicznego, zaznaczyć jednak należy, że wysoką klasę wykazali jedynie Krzeptowski i Zdz. Motyka, dystansując zeszłorocznego mistrza Bujaka. Krzeptowski jest jedynym polskim długodystansowcem, który klasą dorównuje człowym zagranicznym narciarzom.

W sobotę rozegrano bieg 18 klm. który był częścią integralną kombinacji. Pogoda dopisała. Czyste błękitne niebo, mróz dochodzący do 18 stopni. W połowie marca lepszej pogody dla sportu narciarskiego życzyć sobie nie należy. Tem się też tłomaczy liczna frekwencja widzów.

Bieg rozpoczęto o godz. 10-ej rano Prócz Polaków i Czechów zjawili się na starcie również i Węgrzy, którzy najmniejszej roli w biegu nie odegrali. Faworyci biegu: Bronek Czech, Ottocar Nemetzky, Nowak i Szostak byli punktem zainteresowania widowni, a zwłaszcza Bronek i Nemetzky, którzy między sobą mieli stoczyć decydującą walkę o tytuł mistrza. (Furkiert i Wende nie przybyli). Los chciał, że Bronek wybrał numer 40-ty, a Nemetzky — 43 spodziewano się więc ogólnie, że Nemetzky będzie się starał Bronka dogonić. Śnieg na trasie, leżący w cieniu — doskonały, natomiast leżący w słońcu — mokry, lepki Bardziej płaski charakter biegu wymagał więc wielkiej siły i wytrzymałości. Bieg wygrał Nemetzky, który zdołał Bronka na podejściu dogonić i mimo że się dał później wyprzedzić w zjeździe, ponownie go na płaskim dopadł i zakończył bieg w 1 godz. 27 m. 12 sek. Drugi czas na tej trasie uzyskał specjalista do 18-tki (do skoków nie staje) Nowak, znany z zeszłorocznego zwycięstwa w tej konkurencji na mistrzostwie Polski. Niespodzianką było zajęcie trzeciego miejsca przez Juljana Motykę. Zawodnik ten nagół słaby i w biegu i w skoku już drugi raz pokazuje swój lwi pazur. W r. ub. był on najlepszym z Polaków w mistrzostwie Polski. Sensacją było uzyskanie przez Szostaka dopiero 11-tego miejsca a wszak na Szostaka liczono bodaj czy nie więcej jak na Czecha.

Bieg ten dał istotny obraz naszych sił narciarskich dlatego, że nie był specjalnie trudny, jakkolwiek wymagał pełnego przygotowania. Nie zawiódł Czech, który ma już swoją markę. — Nemetzkiemu i Nowakowi uledz musiał, są od niego lepsi. Z wyjątkiem J. Motyki, reszta zawodników przedstawia przeciętną skalę i nie robi postępu. Daje się odczuć brak zawodników (poza Czechem) poważniejszych w kombinacji.

Ostatecznym bojem będzie jutrzejszy konkurs skoków, który wysunie definitywnie mistrza Polski Czech czy Nemetzky? (Mistrzostwo, jak już donosiliśmy zdobył Czech. Red.)

Wilhelm Still.

Walki o mistrzostwo Łodzi.

Wyniki z dnia wczorajszego.

Wyniki zawodów z wtorku w sali „Hasmonei".

Sekcja Młod. Rzem. — T. U. R. 8:0.

Sikora — Kuźniak 21:12 21:10 (2:0)
Szmielecki — Bindel 21:10 21:12 (2:0)
Kwaśniewski — Soból 21:1 21:4 (2:0)
Frendzel — Jędrychowski — valcover (2:0)

Na wyróżnienie zasługują Sikora i Kwaśniewski.

Sokół — Stow. Słowack. 2:6.

Szulc — Lenad 21:10 24:22 (2:0)
Urbaniak — Stolarski 9:21 17:21 (0:2)
Brzękowski — Kudżycki 12:21 4:21 (0:2)
Lefik — Chojnacki 16:21 19:21 (0:2)

Zawodnicy bez rutyny, gra nudna i ospała.

Stow. Młod. Polskiej — Y.M.C.A. I 4:4.

Gruszczyński — Ketner 16:21 15:21 (0:2)
Wit — Leszek 20:22 14:21 (0:2)
Tadeusz — Kazimierz valcover (2:0)
Kurzawa — Dylewski valcover (2:0)

Hasmonea II — Stow. Mł. Polsk. 8:0.

Frydman — Kurzawa 21:12 21:14 (2:0)
Sztajnsberg — Gruszczyński 22:20 21:15 (2:0)
Rozenberg — Tadeusz 21:14 21:11 (2:0)
Librach — Wit 21:13 21:8 (2:0)

Piękną grę zademonstrował Sztajnberg.

Sokół — Oratorium 8:0.

Valcover.

Oratorium — Gajer 8:0.

Valcover.

Wyniki I konkursu sportowego „Expressu Wieczornego".

Taniec piłkarski o najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski rozpoczął się na boiskach łódzkich ubiegłej niedzieli. Wraz z nim rozpoczęli czytelnicy „Expressu Wieczornego" taniec o nagrody w konkursach sportowych. Z górą półtora tysiąca naszych czytelników pośpieszyło lawą do skrzynki redakcyjnej z wypełnionym kuponem I-go konkursu sportowego „Expressu Wieczornego" w r. b.

Przyznać trzeba, że nasze obecne rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. U progu sezonu piłkarskiego liczba 1620 odpowiedzi jest swego rodzaju rekordem, który każe nam przypuszczać, że zainicjowane i w roku bieżącym konkursy sportowe cieszyć się będą niesłabnącem powodzeniem. Pierwszy nasz konkurs rozpoczęliśmy pod doskonałemi auspicjami.

Przechodząc z kolei do omówienia konkursu, zaznaczyć należy, że opinja publiczna zgodnie widziała zwycięzcę niedzielnego meczu z różnicą jednej bramki. Wyniki 1:0 2:1 i 3:2 były najczęściej spotykane. Wynik 2:1 zupełnie dominował. Ogółem wynik 2:1, był powtarzany 762 razy, w tem 370 czytelników widziało zwycięzcę tego meczu Ł. K. S.: z przewagą 22 głosów, a więc 392 czytelników pragnęło zobaczyć zwycięzcę w meczu „derby lokalne" Kl. Turystów.

Trafnych odpowiedzi nadesłało zaledwie 18, co w ustawieniu z ogólną liczbą 1620 odpowiedzi, jest procentem mikroskopijnym. Drogą losowania przyznano sześciu „trafnisiom" nagrody na niedzielny sensacyjny mecz Turyści— Wisła (Kraków — mistrz Polski) oraz na mecz Ł. K. S. — Warszawianka w dniu 1 kwietnia.

Nagrody otrzymali:

I nagrodę w postaci 4-ch biletów na mecze: Turyści — Wisła i Warszawianka — Ł. K. S. otrzymał p. H. Perlmutter, zamieszkały przy ul. Nowo-Cegielnianej 18.

II nagrodę w postaci 3-ch biletów na zawody Turyści — Wisła otrzymał p. Władysław Witold, zamieszkały przy ul. Zachodniej 53.

III nagrodę w postaci 3-ch biletów na zawody Ł. K. S. — Warszawianka, otrzymał p. S. Sułkowski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 35.

IV, V, VI i VII nagrodę po 1 bilecie na zawody Turyści — Wisła i Ł. K. S. — Warszawianka otrzymali: Anna Ulińska (ul. Niska 6), Władysław Kowal (ul. Zagajnikowa 91), J. Majerowicz (ul. Zawadzka 21), S. Librach (ul. Cegielniana 87).

Niedzielna wielka sensacja Łodzi.

Mistrz Polski, krakowska Wisła pragnie zrehabilitować się za zeszłoroczną sromotną porażkę do Turystów 5:1.

Ł. K. S. ma trudny mecz z Legią w Warszawie.

Wszystkie cztery drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach

Uwertura na zielonej murawie rozpoczęta!

Zawody o laur mistrza Polski są w pełni. **Druga niedziela rozgrywek przyniesie sportowej Łodzi dreszczyk emocji dużego kalibru. Na boisku DOK. 4. zmierzą się, zgodnie z kalendarzykiem. Turyści z mistrzem Polski, krakowską Wisłą, która przed rokiem przegrała w Łodzi do fioletowych sensacyjnie 5:1.**

Zapowiedź niedzielnego meczu wywołała w najszerszych sferach sportowych naszego miasta kolosalne zainteresowanie, Wisła jest bowiem w Polsce klasą dla siebie. Wielki tytuł mistrza należy się jej przedewszystkiem za całokształt gry, kondycji fizycznej, umiejętności technicznych i taktycznych, bojowości, nerwu i zaciętości w walce — słowem tych wszystkich walorów, które w sumie składają się na wiązankę dorocznych wyników.

Wisła była drużyną w roku ub. najlepszą od początku do końca i potrafiła zdobyć rekord punktów zarówno w pierwszej jak i w drugiej rundzie. Jeszcze bardziej wymowny jest stosunek bramek 95, zdobytych przy tylko 32 straconych. Słowem — drużyna krakowska jest niewątpliwie zespołem, posiadającym najlepsze zarówno tyły jak i napad. W szeregach Wisły gra najlepszy strzelec Ligi Reyman I, który w 26-ciu meczech zdołał w bramkach przeciwników ulokować piłkę 38 razy. Pozatem wielkimi asami tego zespołu są obaj skrzydłowi napadu Adamek i Balcer oraz wspaniały środkowy pomocnik Kotlarczyk.

Wisła wystąpi w Łodzi z drużyną, która ubiegłego roku miała możność zahartowania się w ciężkich walkach. Napad Wisły uzupełni nowo pozyskany od krakowskiej Olszy — Nowosielski. Do spotkania z Turysami przypisuje mistrz Polski duże znaczenie. Idzie tu o rehabilitację przed sportową Łodzią za zeszłoroczną sromotną klęskę do mistrza Łodzi.

Wisła pokazała już swój dośc pazur, zwyciężając w pierwszym meczu mistrzowskim wzmocnioną drużyną górnośląskiego Ruchu w stosunku 4:0. Wisła wystąpiła w składzie: Folga; Puchowski, Skrzynkowski, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Adamek, Czulak, Reyman I, Reyman II, Balcer. Mecz został naznaczony na godz. 15 p. poł. na boisku DOK. 4. Turyści, którzy do meczu tego przygotowują się b. starannie składu jeszcze nie ustawili.

Jednocześnie w stolicy gościć będzie ŁKS. Zgodnie z kalendarzykiem, przeciwnikiem czerwonych będzie Legja.

Drużyna wojskowych ma już za sobą intensywny trening zimowy, wskutek czego znajduje się ona w dobrej formie. Legja przystępuje do walk ligowych zupełnie przygotowana. Drużyna odbyła już szereg treningów pod kierownictwem trenerów węgierskiego Kovacsa b. gracza MTK.

Do meczu z ŁKS-em wystąpi Legja przypuszczalnie w następującym składzie: **Adamowicz, Ziemian, Nowakowski, Terlecki, Amirowicz, Wójcik, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski i Czech względnie łodzianin Ciche̜cki.**

ŁKS wyjeżdża do Warszawy w składzie najsilniejszym, a mianowicie: **Mila, Cyll, Gałecki, Gosławski, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Sowiak, Hoffman, Feja i Śledź. Mecz niedzielny obudził w Warszawie wielkie zainteresowanie.**

***

Kalenadrzyk rozgrywek przewiduje na nadchodzącą niedzielę obok wyżej wspomnianych meczy **Turyści — Wisła w Łodzi ŁKS. — Legja w Warszawie,** następujące jeszcze zawody. **TKS. — Polonja w Toruniu, Warta — Warszawianka w Poznaniu, Cracovia — Czarni w Krakowie, IFC. — Ruch w Katowicach oraz Pogoń — Hasmonea we Lwowie.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-21, 36-13, 36-18

Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.